Rok II. Czwartek, dnia 5 Września 1929. Nr. 84.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

Krwawe zajścia w Jerozolimie.

Stanowisko rządu angielskiego wobec dążeń sjonistycznych w Palestynie radykalnie się zmieniło w ostatnich kilku latach. Jak otwarcie skarżył się jeden z mówców na ostatnim kongresie sjonistycznym w Zurychu, w parlamencie angielskim przeważa ostatnio tendencja stawiania interesów ludności tubylczej wyżej od „interesów przeszłości" i praw historycznych. To znaczy, że w Londynie, ku wielkiemu zgorszeniu sjonistów, nie zapomnieli, iż większość ludności w Palestynie stanowią Arabowie i że właśnie do nich, a nie do żydów, należy Palestyna.

Nareszcie, i sami Arabowie nie życzą sobie bynajmniej, by ich lekceważono i odmawiano im praw pozostania we własnym kraju gospodarzami. Nie pragnąc stać się objektem zaborczych zakusów sjonistów, Arabowie palestyńscy nietylko stawiają ostatniemi laty czoło żydowskim domaganiom się, lecz sami przyjmują coraz częściej i wyraźniej postawę bojową i zaczepną.

Sjonizm napotkał jeszcze w Palestynie, poczynając od 1926 r., na poważny kryzys gospodarczy. Ciągle wzrastający deficyt bilansu handlowego tego kraju, zastój w przemyśle (żydowskim) i zwiększające się bezrobocie wśród emigrantów żydowskich, spowodowały zmniejszenie emigracji żydowskiej do Palestyny, z jednej strony, a z drugiej, ucieczkę z kraju dawnych immigrantów. To też od trzech już lat, liczba ludności żydowskiej w Palestynie nietylko, że nie wzrosła, lecz nawet spadła do pewnego stopnia, gdy tymczasem ludność arabska zwiększa się, dzięki wysokiemu naturalnemu przyrostowi. Poza tem należy mieć na względzie, że Arabowie, trudniący się wyłącznie rolnictwem i pasterstwem, daleko mniej od żydów są zależni i od importu lub eksportu, jak również i od stanu przemysłu i warunków pracy przemysłowej w kraju. Wobec tego kryzys gospodarczy na nich odbija się mniej, albo wcale się nie odbija.

Głośne zajścia u „Ściany Piaczu", które miały miejsce w zeszłym roku i powtórzyły się w tych jeszcze dniach, stanowią jeden z objawów wewnętrznej walki, która się toczy między ludnością arabską a żydowską w Palestynie. Ze strony arabskiej na czele tej walki stała nader wpływowa w całym świecie muzułmańskim Wyższa Rada Muzułmańska w Jerozolimie. Walka powyższa nie jest spowodowana różnicami wyznaniowemi, lecz wyłącznie względami czysto politycznemi. Muzułmanie za pośrednictwem tej Rady wywierają na administrację angielską w Palestynie naciski i upominają się o swe prawa większości, jako rzeczywistego gospodarza kraju. Rada pomimo, że rozporządza znacznemi środkami pieniężnemi, posiada jednocześnie i możność odwołania się do uczuć panarabskich swych ziomków na całym półwyspie arabskim. Powszechnie wiadomą jest rola Rady w sprawie wygnania z Mekki i Hedżasu byłego króla i kalifa Husseina za jego politykę anglofilską. Z drugiej strony znany jest ciągły wzrost dążeń wszecharabskich wśród ludności całego półwyspu, których orędownikiem jest zwycięzca Husseina Ibn-Saud, obecny król Hedżasu i sułtan Nedżdu. Następnie najlepszym dowodem solidarności arabskiej, w zastosowaniu do sjonizmu, może służyć podróż, odbyta przed dwoma laty przez znanego działacza żydowskiego i przemysłowca Alfreda Monda (teraźniejszego lorda Melchetta) do Jerozolimy i do Bagdadu. Jego przyjazd do Bagdadu wywołał w całym Iraku ruch antysemicki, w którego wyniku liczne rodziny żydowskie musiały opuścić w popłochu Irak.

Co się tyczy stanowiska rządu angielskiego w sprawie arabskiej, świadczy o tem najlepiej umiarkowana i przyjazna jego polityka wobec krajów arabskich, polityka, która doprowadziła już do uznania przez Wielką Brytanję niepodległości Iraku i Transjordanji i która dąży do nawiązania ściślejszych stosunków z Ibn-Saudem (z wahabitami). Ostatnie posunięcie rządu Mac Donalda w sprawie egipskiej dowodzi również, że Anglja nie życzy sobie wcale zatargu z krajami, położonemi na wielkiej imperjalnej drodze komunikacyjnej przez kanał Sueski. Starania angielskie po wielkiej wojnie o uzyskanie mandatu w Transjordanji i Palestynie podyktowane były głównie troską o bezpieczeństwo tej drogi. Zmiana polityki angielskiej względem Egiptu i zawarcie zapowiadanego traktatu obronnego między Wielką Brytanją a Egiptem pociągnie niewątpliwie za sobą i dalszą zmianę stanowiska brytyjskiego w kwestji palestyńskiej. Anglja jest zainteresowana w tem, by zapewnić bezpieczeństwo tej drogi również i ze wschodu, to znaczy ze strony półwyspu Synajskiego. Głównym zaś warunkiem bezpieczeństwa kanału Sueskiego będzie odtąd utrzymanie spokoju i ładu na Wschód od kanału. Główne niebezpieczeństwo z tej strony może zagrażać Anglji od strony Transjordanji, Nedżdu i Hedżasu. Gdyby Anglja popierała domagania się żydów dla opanowania Palestyny (i nawet Transjordanji, jak o tem marzy pewien odłam sjonistów), wywołałoby to niewątpliwie największe niezadowolenie w całej Arabji i spowodowałoby interwencję Ibn-Sauda. Dodamy, że niedawno jeszcze został wykryty w Transjordanji spisek, który zmierzał do usunięcia obecnego emira Abdallaha, zwolennika angielskiego i dla przyłączenia tego kraju do państw Ibn-Sauda. W tych warunkach arabofilska polityka staje się dla Anglji nakazem kategorycznym.

Fakty powyższe wskazują, że sjonizm stanął przed zagadnieniem zawikłanem i groźnem.

Walka, która się rozpoczęła między Arabami a żydami w Palestynie i która wybuchnęła głośnemi dziś krwawemi starciami na ulicach Jerozolimy, jest wstępem do dalszych groźnych dla sjonizmu wypadków. Charakterystyczną jest rzeczą, że zaostrzenie zatargu żydowsko-arabskiego zbiega się z zakończeniem prac XVI kongresu sjonistycznego w Zurychu i rozszerzeniem Ajencji Żydowskiej przez wstąpienie do niej grup niesjonistycznych. Nowa ta faza polityki żydowskiej wywołała obawy w kołach kierowniczych arabskich i prawdopodobnie przyśpieszyła wybuch ostatnich zajść w Jerozolimie.

U. M.

Sejm dąży do rozprawy

Z „RADOSNĄ TWÓRCZOŚCIĄ" OBOZU NIEPRAWOŚCI.

Stronnictwo Narodowe wszczęło ponownie akcję za zwołaniem Sejmu na sesję nadzwyczajną, celem zajęcia się obecnemi stosunkami w kraju. Rząd zmuszony jest zwołać Sejm na sesję budżetową, lecz uczyniłby to, z wiadomych powodów, dopiero w ostatniej, Konstytucją przewidzianej chwili, tak, że Sejm nie miałby wtedy czasu zająć się sprawami, których poruszenie nie leży w interesie obozu sanacyjnego. Sprawy te to: sprawa 560 miljonów (w tem 8 miljonów z okresu ostatnich wyborów sejmowych), wydanych bez upoważnienia przez b. min. Czechowicza, sprawa dekretu prasowego, zniesionego przez Sejm, a mimo to przez Rząd stosowanego, sprawa (niemniej „radosna") koncesji Harrimanna, sprawa dziwnej transakcji drzewnej z „angielską" spółką „Century" i legjon podobnych radosno-twórczych spraw i sprawek typu sanacyjnego. Walka będzie gorąca.

Do zwołania sesji nadzwyczajnej z woli Sejmu potrzeba 148 (jedną trzecią część posłów) podpisów poselskich na wniosku do Prezydenta Rzeczypospolitej. Podpisy posłów Stron. Nar. więc nie wystarczą i potrzeba będzie podpisów reszty klubów opozycyjnych, które mają teraz okazję wykazać, czy opozycję swoją traktują poważnie i w jakim stopniu dbają o interes Państwa.

Droga praktyka p. Loreta.

EKSPERYMENT KOSZTEM PODATNIKA.

Za „niebezpieczne fantazje" uważa „Dziennik Poznański" nowy projekt Ministerjum Rolnictwa w sprawie wprowadzenia intensywnej gospodarki leśnej lasów państwowych, to znaczy wyrób drewna, jego przeróbka i sprzedaż we własnej administracji.

„W roku ubiegłym Rząd, czy ściślej się wyrażając biurokracja polska, wystąpiła w charakterze kupca zbożowego. Wiemy, jak tragicznie zakończył się — niestety nie dla lekkomyślnych biurokratów, ale dla kraju — występ, w którego wyniku **Polska zapłaciła Niemcom haracz kilkudziesięciu miljonów złotych.**

Okazuje się, że przeszłoroczny eksperyment nie przekonał naszych etatystów, którzy postanowili obecnie powtórzyć go w innej coprawda dziedzinie, ale w znacznie rozszerzonym zakresie.

Państwo jest w Polsce właścicielem kilku miljonów hektarów lasów i producentem 50 proc. wszystkiego drewna polskiego. Majątek ten, którego wartość trudno określić cyframi, ma służyć jako pole doświadczalne, ma być **zabawką w rękach ludzi, którzy dowiedli,** że jako ekonomiści — użyjemy terminu nieco drastycznego, ale ścisłego — **są niepoczytalni.**

Projekty p. Loreta (dyrektora lasów państwowych) są tak **fantastyczne i tak dziecinnie naiwne,** że dysputować z niemi niepodobna. Jeżeli się pomimo tego niemi zajmujemy, to tylko z tego powodu, że w dziedzinie polityki gospodarczej staliśmy się krajem wszelkich możliwości i niemożliwości. Nasi biurokraci, którzy posiadają bujną fantazję, ale żadnego doświadczenia, wciąż nowe snują projekty, które co gorsza niekiedy się urzeczywistniają. Szkody, stąd wynikłe, pokrywa ludność, przeciążona podatkami.

Tego rodzaju radosnej twórczości powinno się jednak nałożyć raz nareszcie jakieś hamulce, bo **żaden organizm gospodarczy nie może znieść na dłużej systematycznego znęcania się nad nim."**

Powiedziane wcale mocno — i bodaj że zupełnie słusznie.

Za obronę żydów

Z POLSKI.

Żydowski poseł Farbstein złożył wizytę dyr. dep. Łukasiewiczowi, zastępującemu nieobecnego ministra spraw zagranicznych, dziękując mu za skuteczną interwencję generalnego konsula Rzeczypospolitej w Palestynie p. Zbyszewskiego.

Okazuje się, że przedstawiciel „kraju pogromów" broni żydów podczas pogromu.

Ryż sanatorski.

Skandale sypią się po skandalach, jak z rogu Amalteji, jak z puszki Pandory, jak we Francji za czasów Panamy i Combesa. Katony okazują się Katylinami, a rozmaite Sezamy ze świeżo odkrytemi skarbami rupieciarniami z tandetą. Optymistyczne megafony ryczały i ryczały tak długo o bohaterach i o sukcesach, aż wreszcie i ochrypły i już tylko skrzeczą i syczą jak zepsute gramofony. Jeszcze tylko zażarte, zaciekłe i nieco zaharkane semity rozparły się na flankach i bronią twierdzy o rozpadających się murach. Nowi rycerze Manes Marmurek i Aron Handelsman stanęli teraz na czele offenzywy a za nim Hirschhorn i Hirschband, no i Wasserzug. Ale gdzieś się znajdzie taki Jozue wśród tych jewsektów, któryby, jako tamten — słońce, powstrzymał teraz spadającą lawinę? Czyż nawet taki zapocony z namiętnego ferworu bojowiec, jak Josel z Płocka, zdołałby powstrzymać znowuż zapały rewelacyjne na ten przykład towarzysza Farbluma? i zmusić go do zamilczenia, gdy tow. Farblum chce mówić i ma coś do powiedzenia? I choćby go obsiedli Hirschhorn z lewej, Hirschband z prawej, a któryś z Benedictów naprzeciwko, to p. Farblum mówić będzie, bo on mówi coś realnego i faktycznego, podczas gdy p. Wasserzug pociąga tylko za sznureczek i leje wodę ze szmoncesami na głowy swej sotni czytelników...

Tym razem chodzi o ryż.

Stare mówi przysłowie, że jak w Biarritz, tak i w Paryżu z lada osła, czy owsa nie zrobią łatwo ryżu. Z tego względu rozbudowano swego czasu olbrzymią łuszczarnię ryżu w Gdyni. Normalni ludzie cieszyli się z tego spokojnie, a przekarmiane gadzinowemi bananami wyjce z pornokratycznej prasy zawyły o tem przerażeniowy hymn radosnej twórczości. Kto tam ta „rozbudowywał" jakoś skrzętnie zatajano. Niech się naród cieszy, że będzie miał „najlepszy na kuli ziemskiej ryż" i to najtaniej, poprostu za pół darmo! Wiadomo zaś z życia kulisów, że ryż jest najpożywniejszy! ma najwięcej witamin! że jedna duża łuszczarnia wyżywi 30 miljonów jak nic i że oczywiście tylko majowemu przełomowi i majowym **majorom** zawdzięcza Polska takie góry ryżu, jakie teraz będzie dostawać.

Upływają dwa lata i oto dziarski pan Farblum, choć sam na tem nic nie zarobi, ale mając tam widoczne jakieś porachunki, jak oto obłuskuje z blagi krakowsko-gdyńską łuszczarnię. Zirytowała go do białej pasji nowa podwyższona taryfa na ryż, zapychająca „kieszenie właścicieli łuszczarni".

Po dalszem zbadaniu tej kwestji okazuje się, że łuszczarnie krajowe potrafiły otumanić swemi memorjałami sfery rządowe i pod płaszczykiem patrjotyzmu i obrony przemysłu krajowego wyjednać dla siebie koncesje, które zapewniają im wielomiljonowe zyski ze szkodą dla interesów państwa i z uszczerbkiem dla konsumentów.

Okazuje się, że w porównaniu z ryżem zagranicznym tamten z Gdańska dostaje się po 58 i pół groszy za kilo, a ten z łuszczarni gdyńskiej po 73 i pół grosza za kilo; na wagonie tedy 10 tonnowym nasi łuszczarze zarabiają 1500 złotych! Ponieważ ojczyzna konsumuje 7500 wagonów rocznie, przeto (reweluje twardy p. Farblum) „łuszczarnie krajowe zabierają konsumentom o przeszło jedenaście miljonów złotych więcej niż zagranica, która chyba też bez zysku nie sprzedaje". Nowa taryfa celna zaś już naraziła państwo na stratę przeszło sześciu miljonów złotych, które wpływały do skarbu za cło od 7500 wagonów, podczas gdy łuszczarnie krajowe prawie żadnego cła nie płacą. I oto znów idą rewelacje twardego p. Farbluma:

Przy nowej taryfie celnej na ryż, po odliczeniu ulgi dla krajów, mających traktat handlowy z Polską, cło wynosi 32 grosze za kilo, co czyni ok. 60 proc. wartości towaru. Śmiem zapytać p. Ministra Przemysłu i Handlu, czy dla ochrony przemysłu krajowego dla takeigo artykułu, jakim jest ryż, potrzebna jest aż taka barjera celna? Czy dotychczasowa taryfa celna, wynosząca 8 groszy za kilo, czyli prawie 15 proc. wartości towaru, nie jest dostatecznem zabezpieczeniem interesów krajowych łuszczarń? Wszak od czasu podwyższenia taryfy celnej w marcu 1928 r. o 30 proc. już import taniego gatunku ryżu zupełnie ustał! Kogo więc chciało Ministerjum uszczęśliwić tą nową, wyjątkowo wysoką taryfą celną, chyba tylko właścicieli łuszczarń, którym taryfa daje możność bezwzględnego dyktowania wyśrubowanych cen i wyciągania niebywałych zysków.

No i teraz pozwolimy sobie na chwilę przerwać tok myśli tego rewelatora tezy serjo podczas, kiedy trzeba przypomnieć, że np. sanator Bezmaski z tego samego „Robotnika", choć tam może i ryż siał w swoich Kucharach, to jednak nigdy nic o ryżu, a stale tylko o Paryżu bajc rozmaity wypisywał.

Czytelnik przeciętny, a może i nieprzeciętny, oczywiście niema pojęcia o wyobrażeniu i jako żywo sobie nigdy nie przypomni, o kim to mowa, gdy się pisze: „łuszczarnie", „łuszczarze". U nas takiemi drobiazgami mało kto się interesuje. Znając tę obojętność ogółu polskiego na takie drobnostki, jak np. kto „obłuskuje" z konsumentów rodaków miljony, nie uważał rewelujący p. L. Farblum za wskazane ani razu wyjawić nazwiska obłuskiwaczy.

Wobec tego my go tu wyręczymy, zanim go dalej cytować będziemy. Któż to zatem ten potentat?? Czy ma być nadal anonimowym mocarzem ryżu? Czyż naród niema się dowiedzieć, komu ryż zawdzięcza tak smakowity, tylko droższy co nieco od ryżu na całym globie?

Oto stary znajomy! rodacy! Sanator jeszcze przed Sanacją! Dziś od lat jakiś industrji kapitan, czy też żołnierz „nieznany"... mało znany publice! ale ongiś działacz na wielką skalę, „Endeków" wróg śmiertelny i zaciekły! Oto Aleksandra Lenickiego z Moskwy (i z Lerchenfeldu), lewa ręka, adlatus et majordomus! Oto ongiś ubogi „bieżeniec", jeniec wojenny z Moskwy, Krakauerczyk zabłąkany w „Rassiju", potem długoletni aktywista, regencyjno-radny, potem dygnitarz „wycofujący się z nierentownej polityki... a teraz pan całą gębą, drugi Falter, czy drugi Bosel, „król ryżowy", widocznie mocarz nad mocarze, kiedy jego nazwiska nawet odważny towarzysz Farblum nie zdołał wykrztusić.

Pozostawałaby jeszcze kwestja do rozstrzygnięcia, czy za plecami pana Wasserbergera sam p. Lednicki stoi... czy też siedzi.

I znów teraz dajemy głos przemiłemu p. Farblumowi:

Jeszcze na sprytniejszy pomysł wpadły łuszczarnie krajowe, o którym przemilczeć nie można. Otóż Ministerjum Rolnictwa przy współudziale Min. Przemysłu i Handlu dąży od dłuższego czasu do wzbudzenia w społeczeństwie obowiązku większego spożycia kasz krajowych. Dążenie ze wszech miar słuszne i zasługujące na uznanie. W tym celu wspomniane urzędy przy uwzględnieniu postulatów łuszczarń krajowych w sprawie podwyższenia cła na ryż, stawiły im podobno za warunek, aby przy sprzedaży zmusiły odbiorców do kupna 10 proc. kaszy, na co łuszczarnie skwapliwie się zgodziły, gdyż utworzywszy syndykat na ryż i będąc wskutek tego panami sytuacji, dyktować mogą swym odbiorcom wszelkie możliwe i niemożliwe warunki. Okazuje się, że łuszczarnie wyzyskują w bezczelny sposób i ten, ze szczerych intencji płynący warunek, dla obdzierania ze skóry odbiorców, gdyż, biorąc za kaszę znacznie droższą cenę, niż notowana jest przez inne konkurencyjne młyny, zmuszają kupców do ponoszenia straty na kaszy, przewyższający zysk, jaki mają na ryżu. Naturalnie, że te 10 procent kaszy kupcy muszą brać tylko w tych młynach, które sprzedają ryż i należą do syndykatu. To już chyba więcej, niż skandal!

I jakby mu było jeszcze mało, dodaje niezmordowany p. Farblum taki szczególik:

W „Gazecie Handlowej" z dnia 18 kwietnia b. r. umieszczona została wzmianka o imponującym młynie ryżowym w Gdyni, że przedsiębiorstwo to zatrudnia 500 robotników. Właściciel jednej z największych łuszczarń w Europie, któremu tę wzmiankę przeczytałem, oświadczył mi, że to jest „blaga", gdy łuszczarnia przy produkcji 75.000 tonn i trzech zmianach wymaga najwyżej 110 do 120 robotników. Oczywiście, że to „bujanie" ma na celu głosić dobrodziejstwo, z jakiem połączone jest urządzenie łuszczarni w kraju, dającej zatrudnienie 500 robotnikom...

Zdawałoby się teraz, że w tym „Momencie" nawet p. Farblum cokolwiek się znużył i położy kropkę nad „i" i skończy. Owszem. Jest kropka nad i, ale taka:

Nie jest tajemnicą, że do uzyskania tych przywilejów celnych przyczynił się swym wysokim wpływem jeden poseł z obozu BB., który jest udziałowcem jednej z łuszczarń. Ten pan cieszy się dużemi względami w sferach „miarodajnych" i dzięki temu powołany został niedawno na prezesa do nowo upieczonego syndykatu olejarń polskich, gdyż przydaje się on do przeprowadzenia koncesyj, niezbędnych dla podnoszenia zysków przedsiębiorstwa. Drugą ustosunkowaną osobą, która również współpracowała w kierunku uzyskania tak wysokiej taryfy celnej na ryż, ma być udziałowiec drugiej łuszczarni z pod Krakowa, który jako prezes Izby Handlowej używał swego wpływu dla poparcia starań syndykatu.

Wystarczy! Stop! Mamy dosyć! Są jeszcze tylko ostatnie akordy finalne resume o „prezencie łuszczarniom" „w postaci kilkunastu miljonowych zysków kosztem konsumentów" i o otaczaniu przemysłu „krajowego" opieką ale taką, która nie godzi „w interesy państwa", służąc jedynie i wyłącznie jednostkom".

Czytaj: Wasserbergerom.

Oto i nowa demaskarada.

I na tych słońcach są tedy plamy, grube plamy. I nie wszystko złoto, co się świeci.

Ryż jest pokarmem zdrowym i pożywnym, ale kiedy jest tani. Tymczasem ryż Wasserbergeroski jest drogi. Płacimy za niego bajeczny haracz, bajońskie sumy „lewej ręce" prawego p. Lednickiego. Łuszczarnia jest instytucją imponującą o ile i nas wszystkich nie zanadto obłuskuje. Ale żeby 30 miljonów ludzisków musiało na to przepłacać swój ryżek, żeby z bidnego jak mysz z mykwy p. Wasserbergera w kilka lat wyrósł nam drugi Krakauerski Falter..., no, to taki ryż sanacyjny jest poprostu djablo...niestrawny!

Pan Farblum jako rewelator tych sanacyjnych praktyk i geszeftów zasłużył na order virtuti civili z wstęgą i z odstawą do domu Meyera. Sanacja obłuskaną została znowu ze swojego kostjumu cnoty.

Pokazuje się, że to jednak ladacznica in summo gradu. Dopiero teraz dowiadujemy się, ile to ma kochanków, jakich i jak ich... luksusowo opłaca.

Pięknie byłoby, gdyby i ten p. Wasserzug zajął się tym p. Wasserbergerem... Tylko czy to... woda na jego młynek?

(„Gaz. War.") **Adolf Nowaczyński.**

Tajemnica okrętu „Falke".

POLSKA A... POWSTANIE W VENEZUELI.

Mniej więcej przed dwoma tygodniami sporo hałasu w prasie zagranicznej, a szczególnie niemieckiej, narobiły depesze niemieckich i angielskich agencyj prasowych, donoszące o zatrzymaniu przez władze rzeczypospolitej południowo-amerykańskiej, Venezueli, statku „Falke", który rzekomo miał wyładować na wybrzeżach tamtejszych oddział 125 powstańców, jadących z Polski i zamierzających wziąć udział w tamecznej rewolucji.

W Polsce wiadomości te były przyjęte wzruszeniem ramion i poczytane za objaw doprowadzonej w tym wypadku do śmieszności chęci niemieckiej szkodzenia Polsce na każdym kroku.

To też o sprawie rychło zapomniano i nie wiadomo nawet, czy władze prowadziły jakiekolwiek próby dochodzeń.

CZY NIE HANDEL EMIGRANTAMI.

Tymczasem, jak nas informują z poważnej strony, o ile się uwzględni pewne, zwykłe w depeszach, przekręcenia nazw geograficznych wybrzeża polskiego nad Bałtykiem i połączy pewne fakty z dalszej i bliższej przeszłości ogółowi nie znane, rzecz cała nabiera pewnych cech prawdopodobieństwa.

W tem wszystkiem zdaje się, kryje się afera nielegalnego wywozu emigrantów z Polski do Południowej Ameryki. A w całej tej nieco zagmatwanej i dziwacznej sprawie widoczny się staje „business" na sposób żydowsko-amerykański oraz ulubiony przez żydów handelek, w tym wypadku... żywym towarem ludzkim.

Przedewszystkiem pewne sprostowania geograficzne. Jako miejsce załadowania powstańców na statek podawano „Polenkueste" (polskie wybrzeże). W innem brzmieniu było to „Pelen-Pueste", co może być równie dobrze przekręcone z „Polen", jak i z „Helen-Kueste", a to ostatnie jest bardzo podobne na naszego Helu. Wprawdzie niektóre pisma podały wprost Gdynię, jednak spotkaliśmy jeszcze i „Felsen-Kueste", co jest dosłownie prawie Kamienna Góra... znana miejscowość koło Gdyni.

FIRMA „DELGADO".

Zaznaczmy jeszcze dwie rzeczy. Statek „Falke" został w dniu 9 lipca nabyty od firmy hamburskiej Prenzlau i zaraz odpłynął w niewiadomym kierunku. Należność miała być uiszczona w 8 dni później, jednak nie została wypłacona. Statek powiedzmy... ukradziono. Nabywcą była bliżej nieznana firma paryska „Delgado".

A teraz nieco z przeszłości, coś niecoś o pewnym skromnym żydku, o dziwnie podobnem do firmy „Delgado" nazwisku, Delindo. Opowieść dziwna, a jednak prawdziwa. Czy czasem Delgado a Delindo to nie to samo? (Dok. na str. 3.)

BAJECZNA KARJERA P. DELINDO.

Na początku wielkiej wojny Delindo mieszkał w Petersburgu i żył skromnie, zarabiając „od wiersza“ w różnych gazetach.

Kiedy powstało zagadnienie nawiązania bezpośredniego kontaktu z prasą amerykańską dla prowadzenia w Ameryce propagandy na rzecz Rosji, miarodajne czynniki rosyjskie postanowiły delegować za ocean jakiegoś wpływowego dziennikarza, wyposażonego w należyte kredyty. Wybór padł na członka redakcji „Nowego Wremieni“ Syromiatnikowa. Sprytny żydek Delindo, który zresztą był już raz w Ameryce, postanowił sobie, że pojedzie z Syromiatnikowem, jako sekretarz. I celu dopiął, wprawdzie nie osobiście, ale przy poparciu znanego w Petersburgu (a zdaje się i w Warszawie) emerytowanego pułkownika grodzieńskiego pułku huzarów lejbgwadji Sieczyńskiego. Nie tyle zresztą chodziło o sekretarstwo, ile o to, aby być bliżej funduszów dyspozycyjnych Syromiatnikowa.

W 2 do 3 lata później Delindo, przebywający wciąż w Ameryce, jest już posiadaczem dość okrągłej fortuny i prowadzi rozmiate interesy, których rozwojowi sprzyjała wojna.

Za oceanem Delindo spotyka pewnego razu swego kuzyna, równie sprytnego, ongiś biednego żydka, który dorobił się w Wenezueli i nawet wszedł w niebyle jakie koligacje, bo został zięciem prezydenta tego kraju Gomeza.

PLANY KOLONIZACJI WENEZUELI.

Obaj żydkowie układają wielki spekulacyjny plan kolonizacji Wenezueli przy pomocy europejskich osadników. Interes ma widoki powodzenia. Wspólnicy szukają oparcia dla swych planów w Europie, Delindo i „zięć prezydenta“ spłacają dług wdzięczności, wciągają do interesu Sieczyńskiego. W Petersburgu rozwinięta zostaje szeroka akcja, do której próbuje się wciągnąć szereg banków. Egzotyczne plany i spodziewane zyski podniecają liczne umysły. Rewolucja rosyjska niweczy zamiary... plan jednak nie został zaniechany.

W roku 1923 Sieczyński przybywa do Warszawy i rozpoczynają się próby rozbudowy wenezuelowskich planów na gruncie polskim. Kilka osób przystępuje do organizacji biura werbunkowego. Ponieważ w Polsce jednak panuje wielki brak kapitałów, a być może, zjawiły się i inne trudności, biuro, po wielkich staraniach zostaje założone, lecz w Paryżu, gdzie liczono również na licznych emigrantów rosyjskich. I tu jest wielkie prawdopodobieństwo, że „Delgado“ i Delindo, to jest to samo.

Jeszcze, zdaje się, w roku 1928 nadzieje wenezuelskie były w pełnym rozkwicie. Istnieje pewien p. S., któremu za znaczną sumę w dolarach obiecywano miejsce konsula i delegata w polskiej części Wenezueli.

Jednak przyszły wypadki niespodziewane i prezydent Wenezueli, z którym kuzyn Delindo był skoligacony, ustępuje. Wobec tego oczywiście organizacje Delindo przechodzi na stronę obecnych rewolucjonistów.

INTERESY BAWEŁNICZE DELINDO.

Wprawdzie kolonizacja ulega dzięki tym wypadkom dalszej odwłoce, jednak spekulacyjna spółka nie przestaje się interesować Polską. Powstaje i jest szeroko lansowany projekt budowy w porcie gdyńskim składów bawełny amerykańskiej dla przemysłu łódzkiego. Ma w tem współdziałać kapitał niemiecki. W akcji tej współdziała niejaki p. Szwede. Delindo, który często przebywa w Berlinie, zagląda zwykle wtedy i do Warszawy.

DELINDO A „FALKE“.

Ostatnia bytność jego w Warszawie zbiega się właśnie z momentem przypuszczalnego załadowania powstańców, czy emigrantów na statek „Falke“ u naszych wybrzeży. Było to ze 4 tygodnie temu.

Wszystko powyższe, jakkolwiek brzmi dość fantastycznie, tem niemniej jest prawdą. Okazuje się, że niema dymu bez ognia. Statek „Falke“, zdaje się, rzeczywiście pełnił swą tajemniczą misję u brzegów polskich, polegającą na nielegalnym wywozie emigrantów. A zabiegi około przywozu bawełny ze strony żyda Delindo nadal trwają. Zdaje się, że to ma być handel obustronny: bawełna i emigranci.

Cała ta afera, fałszywe dokumenty okrętu, jego oszukańcze przywłaszczenie, werbunek żywego towaru; wszystko to zdala czuć żydowstwem. Wszystko to doskonale się łączy i zgadza.

Czy mamy być obojętni wobec wciągania naszego imienia do jakichś ciemnych międzynarodowych skandalów, „szmuglów“, kontrabandy wojennej, planów kolonizacji i t. p.

Działalność pana Delindo w Polsce, tej czy innej, musi być położony kres stanowczo i nieodwołalnie. Jest również prawie pewne, że ujawniłyby się przy odpowiednich staraniach machinacje z okrętem „Falke“. Nie można dopuścić do czynienia z Polski jakiegoś międzynarodowego rynku żywego towaru dla p. Delindo i jego wenezuelskich wspólników.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE „FALKE“.

Onegdaj PAT rozesłał następującą depeszę: Berlin (PAT). Socjalistyczny „Vorwaerts“ w depeszy z Port of Spain donosi, że przesłuchanie niemieckiego kapitana parowca „Falke“ przez brytyjskie władze portowe doprowadziło do ujawnienia faktów, które w 20 wieku muszą być uważane za dziwne. Kapitan parowca Tiplitt, co do którego nie wiadomo, czy zakpił sobie z rewolucjonistów Venezueli, czy też oni z niego, oświadczył, iż statek jego płynął pod flagą rządu rewolucyjnego, który, jak podkreśla „Vorwaerts“, dotychczas nie miał żadnego punktu oparcia w Venezueli i składał się jedynie z 22 rewolucjonistów, znajdujących się na pokładzie „Falke“. Poza tem z zeznań kapitana ujawnił się zdumiewający fakt, iż po złożeniu przysięgi nowemu rządowi rewolucyjnemu został on zamianowany pierwszym a jednocześnie jedynym admirałem Venezueli, co przyjął uroczyście do wiadomości w obecności całej załogi. Po znanych wypadkach w porcie Cumana, w czasie których trzeci oficer parowca został zabity, parowcowi udało się uciec i przybyć pod fałszywą nazwą „Anzo Ategui“ do portu Port of Spain. Jednakże na skutek zawiadomienia telegraficznego przez władze Venezueli wykryto właściwą nazwę parowca, któremu wszelkie stosunki i kontakt z portem zostały zabronione. Niemiecki konsul generalny miał według „Vossische Zeitung“, ustalić w dłuższem dochodzeniu, iż kapitan zmuszał załogę pod groźbą rewolweru do wykonania swoich rozkazów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Wyborcze kombinacje „sanacji“.** Pan wojewoda dr. Grażyński zarządził dnia 31. ub. m. przeprowadzenie wyborów komunalnych w tych gminach Województwa Śląskiego, w których kadencja rad upływa w bieżącym roku. Wybory komunalne w gminach powiatu bielskiego i cieszyńskiego odbędą się dnia 24 listopada b. r. W gminach wiejskich Górnego Śląska wybory przeprowadzone zostaną 8 grudnia, zaś w miastach na górnośląskiej części Województwa dnia 15 grudnia. Natomiast w miastach Król. Hucie, Tarn. Górach, Mysłowicach i Rybniku oraz we wszystkich tych gminach miejskich Województwa, w których kadencja rad nie upływa w roku bieżącym, wybory do rad miejskich naznaczone zostaną znacznie później.

Na Śląsk Cieszyński liczy sanacja najwięcej, dzięki zagnieżdżeniu się za czasów ks. Londzina, oraz obecnie przez opanowanie władz Śl. Zw. Katolików. Na Śl. Cieszyńskim liczy sanacja na lepszy dla siebie wynik, ma to więc być coś w rodzaju „podniesienia na duchu“ sanacji w górnośląskiej części Woj. Śląskiego przy późniejszych tam wyborach. Jak wogóle wybory komunalne są próbą ze strony sanacji przed wyborami do Sejmu Śl., których termin zostanie prawdopodobnie przesunięty do stycznia lub nawet lutego roku przyszłego.

Obecne wybory komunalne na Śląsku mają charakter niezwykły dzięki stosunkom, wytworzonym przez sanację. Dlatego muszą być odpowiedzią bardzo wyraźną na stałe prowokacje ludności ze strony obozu sanacyjnego jako głośny protest przeciw niecnym metodom sanacyjnym.

— **Czeskie niespodzianki na polskich „dożynkach.** Tegoroczne „dożynki śląskie“ rodaków naszych za Olzą wywołały zainteresowanie także i u naszych pobratymców Czechów, a raczej władz czeskich. Polaków z tej strony Olzy pytano na granicy tak skrupulatnie o przepustki, jak nigdy dotąd, przyczem korzystano z najmniejszej okazji, by tylko móc „trestować“. Widocznie obawiano się, że w dniu tym zabraknie „Pilsnera“ i dlatego niechętnie widziano gości z prawego brzegu Olzy.

Podczas zabawy w parku im. Sikory aresztowała tajna policja czeska obywatela polskiego, którego z zemsty osobistej zadenuncjonowano, że przed dwoma laty(!) przeniósł egzemplarz „Samostatnosti“, nielegalnego pisma słowackiego, drukowanego w Polsce. Aresztant zbiegł w czasie przesłuchania.

„Gościnność“ ta nie przyczyni się napewno do zatarcia starych ran i nieporozumień.

— **„Polski świnia“ pana Bernarda... Ebersohna z Bielska.** Podczas międzyklubowych zawodów w piłkę wodną o mistrzostwo Polski, jakie się onegdaj odbyły w pływalni miejskiej w Cieszynie, doszło do zajścia, świadczącego najlepiej o „lojalności“ niektórych typków z pośród naszych mniejszości narodowych. Oto niejaki pan Bernard Ebersohn, taki sobie obywatel od mniejszości, zamieszkały w Bielsku, z zawodu kupiec — czy nawet adwokat, potrzebował być niezadowolony z kogoś czy z czegoś i by wyrazić swe niezadowolenie, potrzebował powiedzieć ni mniej ni więcej, tylko takie powiedzonko, jak „polski świnia“. Rzecz zrozumiała, że nie uszło mu to płazem. Świadkowie zajścia przytrzymali „dowcipnego“ pana Ebersohna i oddali go w ręce policji, która spisała protokół. Pan Ebersohn będzie miał potrzebę tłomaczyć się w sądzie. Ciekawiśmy, co mu p. sędzia grodzki odpowie.

— **Walne Zebranie „Znicza“** odbędzie się w sobotę, dnia 7. b. m. o godz. 9.30 (drugi termin godz. 10) w małej salce Domu Narodowego w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie Wydziału z całorocznej działalności. 3. Uchwalenie absolutorjum. 4. Wybory nowych władz. 5. Sprawa jubileuszu. 6. Wnioski i interpelacje. Ponieważ na porządku dziennym cały szereg niezwykle ważnych spraw, obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna. — Wydział.

— **Polska ochronka miejska w Bielsku** znajduje się przy ul. Sienkiewicza 8.

— **Żółwim krokiem.** Przyniesiono nam list z Inspektoratu Zast. Z. O. P. B. w Białej, datowany 13. VIII. 1929, który został doręczony adresatowi w dniu 26. VIII. 1929.

— **Z życia Stronnictwa Narodowego w Żywieckiem.** Z inicjatywy członka Zarządu Powiatowego Stronnictwa Narodowego w Żywcu p. Jana Jędryska odbyło się w Gilowicach poufne zebranie najpoważniejszych gospodarzy i robotników.

Zebranie zagaił p. Jędrysek, poczem wybrano na przewodniczącym Michała Szwedę, zast. przewodniczącego M. Górnego, a sekretarzem Stanisława Baruciaka. Przemówienie o obecnej sytuacji w P olsce wygłosił red. Zajączek z Bielska. Referent omówił przyczyny przegranych wyborów w naszym okręgu, zachęcając jednocześnie do wytężonej pracy narodowej w Gilowicach, które dotychczas znajdują się pod przemożnym wpływem socjalistów i putkowców. W dyskusji zabrał głos p. Michał Lejawka, który w pięknem i z uczuciem wypowiedzianem przemówieniu podkreślił doniosłą działalność ś. p. ks. Stojałowskiego i jego następców. Po dyskusji przystąpiono do założenia Koła, do którego Zarządu powołano przez aklamację nast. członków: prezes — Lejawka Michał, wiceprezes — Jan Jędrysek, skarbnik — Jan Górny, sekretarz — Łoboda Piotr, delegat I — Baruciak Stanisław, delegat II — Jędrzejczyk Andrzej.

— **Z ruchu Młodych O. W. P. w Żywieckiem.** W Rajczy w lokalu p. Józefa Surmy odbyło się poufne zebranie tamtejszej młodzieży, zwołane przez Wydział Okręgowy Młodych w Bielsku. Zebranie zagaił gospodarz domu, poczem wybrano na przewodniczącego Stanisława Liszkę, zaś sekretarzem Michała Kucharskiego. Następnie przewodniczący udzielił głosu kierownikowi okręgowemu Młodych, p. red. Zajączkowi z Bielska, który w pięknym i przeszło godzinnym referacie zobrazował obecną sytuację Polski i zadania młodego pokolenia wobec przyszłości Ojczyzny, apelując do pracy pod hasłami OWP. W dyskusji postanowiono jednomyślnie założyć placówkę Młodych. Do Wydziału zaproponowano: Kierownik — Ryłko Józef, zast. kierownika i sekretarz — Kucharski Michał, skarbnik i referent propagandy — Liszka Stanisław, gospodarz i referent organizacyjny Grygny Jan.

Niezależnie od tego postanowiono zająć się organizacją gniazda „Sokolego“, bibljoteki i czytelni. Na zakończenie zebrania wzniesiono okrzyki na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego.

Pierwsza Polska Fabryka
Konserw Mięsnych i Wędlin w Cieszynie

Telefon Nr. 47 — Skrytka poczt. 161 — Adres telegr. Konserwa, Cieszyn — Konta bankowe: Śląski Zakład Kredytowy, Cieszyn — Śląski Bank Eskontowy Cieszyn — Komunalna Kasa Oszczędności, Cieszyn

wyrabia pierwszorzędnej jakości I-a szynki i wędliny — Praskie szynki kuracyjne — Najprzedniejsze mieszaniny i specjalności — Najprzedniejsze przysmaki wątrobiane — Cieszyńskie salami — Konserwy eksportowe jak: Szynka praska kuracyjna — Kiełbaski cieszyńskie — Kiełbaski debreczyńskie — Kiełbaski śląskie — Sardelki — Italjany „Uggee“ — Pasztety wątrobiane — Gulasze wołowe i cielęce — Wędzonka z kapustą — Zupa flaczkowa — Hachee Płucka — Podgardlina — Ozór — Sałata z wołowych pyszczków — Kolanka w auspiku i inne

Lokal na teatr

poszukiwany w dobrym punkcie, pośrednicy pożądani. — Zgłoszenia: Warszawa, Święto-Krzyska 11—11.

MLECZKO I PERNERSTORFER

SZKLARZE

Szlifiernia szkła i wyrób luster

Bielsko.

Hromatka Antonina

dypl. akuszerka,

BIELSKO, PLAC ŚW. MIKOŁAJA 23.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42w. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Zaraz do wynajęcia

2 pokoje, kuchnia, 2 magazyny i szopa murowana. Wiadomość: Cieszyn, Polna 29.

CHORZY!

którzy cierpicie na zaparcie stolca, bóle pomiędzy łopatkami. nudy, nie pozwalam wam jeść nic kwaśnego ani mięsa. Mięso i wszystko kwaśnie jest w wielu wypadkach bezpośrednim skutkiem złego trawienia, bowiem w takich okolicznościach cierpi nietylko siła działania kiszek, lecz również proces dopływu krwi. W tych wypadkach postawiłem sobie za zadanie przedewszystkiem sprawę ułatwienia jelitom ich procesu czynności i tem samem udostępnienia dopływu krwi do wątroby. Dla osiągnięcia tego celu posiadam środki w postaci ziół. Leczę również wszystkie inne choroby z dobrym skutkiem. Przekonać się każdy może w liście podziękowań.

Godziny przyjęć:

w tygodniu przed poł. od godz. 8—1, po poł. od godz. 2—6, w niedziele tylko przed południem od 8—1-szej.

T. SANTURA

naturalista i dyplomowany mistrz okultyzmu i indyjski Tyosophia.

MYSŁOWICE, PIASKOWA NR. 48.

Arcyksiążęcy Browar
w Żywcu

założony w roku 1856 założony w roku 1856

PORTER · ZNAK TOWAROWY Arcyksiążęcego browaru W ŻYWCU

poleca swoje piwa:

„ZDRÓJ“, „MARCOWE“, „PORTER“ i „ALE“.

Piwa te, wyrabiane z najlepszych surowców, cieszą się wielkim zbytem w całej Polsce a nawet zagranicą.

Jako specjalność wyrabia browar piwo „PORTER“, uznane przez lekarzy jako doskonały środek odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, a przewyższające swoją jakością i dobrocią wszelkie podobne wyroby krajowe i zagraniczne.

Reprezentacje prawie we wszystkich miastach Polski.

Na okręg cieszyński Arcyksiążęcy Browar zastępstwo swoje posiada w Skoczowie.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.